Kuryer Poznański.

No. 286. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 14 grudnia 1875.** Eulogiusz Zakrzewski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. A. Ritter.* Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 grudnia.

Rozprawy w parlamencie niemieckim nad etatem dla Alzacyi i Lotaryngii podały sposobność księciu Edmundowi Radziwiłłowi do wystąpienia w obronie praw językowych ludności obu tych zabranych prowincyi. Przemówienie księcia podamy, skoro nas tylko dojdą z Berlina stenograficzne zapiski.

Do rozmaitych kombinacyi politycznych, jakich próbkę podaliśmy według Indép. belge, przychodzi obecnie bardzo wątpliwéj wartości wersya prazkiéj Politik, która twierdzi, że Hercegowina, uorganizowana jako rodzaj pogranicza wojskowego, oddana zostanie Austryi na lat pięćdziesiąt; przez ten czas Austrya administrowałaby tym krajem pod zwierzchnictwem Turcyi

Mniéj nieprawdopodobne, chociaż może przedwczesne, są następne wiadomości. Prazkie Narodni Listy donoszą z Tryestu, że gabinet grecki, na którego czele stoi p. Komunduros, przybiera politykę wojenną i oświadcza się za przymierzem między Grecyą, Serbią a Czarnogórzem. Pan Komunduros jest politykiem znanym ze swéj ruchliwości, prawdopodobnie zachował on do téj pory swe panhelleńskie przekonania. On to będąc ministrem urządził, podtrzymywał i wyzyskiwał znane powstanie kreteńskie, i oprócz Krety żądał wowczas dla Grecyi Epiru i Tessalii. Pan Komunduros może być wojennie usposobiony jeszcze i z tego powodu, że kłopoty wewnętrzne Grecyi są bardzo ciężkie, a tak wielkie jak małe rządy nieraz używają spraw zagranicznych jako synapizmu odciągającego dla spraw wewnętrznych. Wprawdzie Grecy nie liczą się do przyjaciół Słowiańszczyzny, bo na wschodzie, w Rumelii, Serbowie i Bułgarowie odebrali Grekom dawny ich wpływ. Kościół serbski już dawno oddzielił się od metropolii carogrodzkiéj, spory kościoła bułgarskiego z tąż metropolią i rozdziały ztąd wynikłe są znane. Jeszcze przed laty sześćdziesięciu, Grecy przez Fanaryotów i przez kościół trzęśli wszystkiemi ludami chrześciańskiemi na półwyspie bałkańskim, a nawet i daléj na północ, od Prutu zaczynając, bo Multany wówczas także były w ich rękach. Dziś to upadło, Grecy tylko przeważny wpływ mają w Stambule i w miastach portowych, gdzie handel zagarnęli. Być jednak może iż politycy ateńscy przekonani są, iż w danéj chwilę i przeciw Turczynowi można wejść w sojusz z Serbami. To jednak zastrzeżenie zdaje się nam koniecznem, iż podobne przymierze jest możebne tylko wówczas, jeżeli mocarstwa północne na to pozwolą.

Narodni Listy donoszą z Białogrodu serbskiego, że rząd serbski znaczne zapasy broni sprowadził z Niemiec i kazał uzbroić milicyą narodową. W tém może być trochę prawdy, chociaż fakt ten nie wiele jeszcze dowodzi. Wiadomo, że przed parą miesięcy odkryto w arsenałach wielkie nadużycia czy przeniewierzenia, zupełny brak broni i rynsztunków. Jakoś to zatarto, czy na zawsze, czy do czasu, nie wiemy; dość, że rząd zmuszony był oświadczyć skupczynie na posiedzeniu tajném, że Serbia nie może myśleć o wojnie, bo jest bezbronną. Być więc może, iż ten brak teraz starają się zapełnić o ile można. — O przesileniu ministeryalném w Białogrodzie głucha natomiast cisza. Ani nominacya Kristicza naczelnikiem rządu nie jest faktem, ani rokowania o obsadzenie krzeseł ministeryalnych nie zostały dotąd zawiązane. Ale dni dzisiejszego gabinetu muszą być policzone, bo jego protektorowie, członkowie Omladiny, radziby zapobiedz tryumfowi konserwatystów wywołaniem oskarżenia przeciw dawnym ministrom konserwatywnym. Przykład Grecyi, która osadziła dwóch ministrów w więzieniu, bardzo się podobał zapaleńcom serbskim. Książę Milan potrafił pozbyć się Risticza i zrobić go nieszkodliwym, więc niezawodnie podoła i tym machinacyom.

Odbieramy od p. Ryszarda Berwińskiego z Carogrodu list, który mimo że jest napisany w sposób nie parlamentarny, bez żadnych uwag zamieszczamy.

List ten brzmi jak następuje:

Konstantynopól, 2 grudnia 1875.

Szanowna Redakcya Kuryera Poznańskiego zechce zapewne, tak się przynajmniéj spodziewam, uwzględnić te kilka słów, które jéj ztąd przesyłam, wraz z prośbą o ich umieszczenie w swém piśmie, jako pomierną choć tylko naprawę srogiéj krzywdy, jaką mi przez niewiadomość, przypuszczam, wyrządziła.

Winna to i mnie, jako pokrzywdzonemu, i zasadom, którym hołduje, stawając w obronie prawdy, i na straży przykazań boskich. Osme zaś z dziesięciorga tych przykazań brzmi: „nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“ — Owóż przeciw temu przykazaniu srodze Szanowna Redakcya względem mnie zawiniła.

I tak, dowiaduję się z listu siostry mojéj, umyślnie w tym względzie do mnie pisanego, (inaczéj pewnie bym o tém i nic był nie wiedział, schorzały, jak jestem, obłożnie chory, i z domu od niejakiego czasu nie wychodząc), z listu więc dopiero siostry dowiaduje się, że w Kuryerze Poznańskim z d. 9 listopada nr. 257, w naczelnym artykule politycznego przeglądu znajduje się ostatni ustęp, w dosłownem przepisaniu brzmiący następnie:

„Ze Stambułu dowiaduję się Dziennik Polski, że mnóstwo naszych ziomków, którzy byli zajęci przy budowie kolei żelaznych w Rumelii, wskutek zastanowienia robót, znajduje się obecnie nad Bosforem bez chleba. — Z położenia tego korzysta p. Czajkowski, były Sadyk Basza, mieszkający w Kijowie, aby trapić emigracyą swojemi agitacyami na rzecz rządów carskich. Ajent Czajkowskiego, p. Ryszard Berwiński włóczy się po Konstantynopolu z konceptem adresu wierno-poddańczego do cara i zniewala niedolą przyciśniętych do podpisywania takowego.“

Cóż na to odpowiedzieć? — Zacząć chyba od tego że smutna to rzecz i nader smutna, iż na taki zarzut przychodzi mi odpowiadać, i poniżać się do obrony przeciw takiéj napaści! Sama już bowiem podobna obrona, a raczéj sama już ta okoliczność, że do niéj czuje się ktoś zmuszonym, staje się ujmą jego honoru i skazą poniekąd charakteru.

Ale jak po ukąszeniu wściekłego psa, wypalenie rany, choć bolesne, i ślad po sobie nie zatartéj zostawia blizny, nie uwalnia jednak ukąszonego od konieczności poddania się téj bolesnéj operacyi, — pod karą strasznéj śmierci fizycznéj; tak również i wstręt, jaki w sobie każdy uczciwy człowiek czuje do występowania we własnéj obronie dla odparcia rzuconéj na się potwarzy i niegodziwego oszczerstwa, — tak również i ten wstręt, jakkolwiek aż do ckliwości przykry, nie powinien powstrzymywać spotwarzanego od podjęcia osobistéj obrony, pod karą częstokroć haniebnéj śmierci moralnéj. Powiewiedziałem częstokroć; są bowiem czasami okoliczności, śród których najwymowniejszą, przeciw potwarzy obroną jest milczenie, — najwymowniejszą, najskuteczniejszą i najpożądańszą, — a to dla tego, że uniewinnienie się każde i wszelakie, samo już przez się, jest poniekąd winą, — co dobitnie a krótko wypowiada francuska maksyma: qui s'excuse, s'accuse, — obwinia się, kto się uniewinnia, — zdradza albowiem, że się znajduje w położeniu, wymagającém uniewinnienia, tłómaczenia się i usprawiedliwiania; winien więc jest temu że się w takiém położeniu postawił i na taką potrzebę naraził. — To prawda! Dla tego też to najskuteczniejszą, a zwłaszcza najpożądańszą przeciw potwarzy bronią jest niewątpliwie milczenie. — Nie zawdy jednak godzi się poprzestać na tém. Stara bowiem jedna maksyma łacińska mówi: calumniare audacter semper aliquid haerebit, spotwarzaj zuchwale a zawdy coś się przyczepi, — ale druga natomiast twierdzi: qui tacet, consentire videtur, zdaje się przyzwalać, kto milczy.

Otóż kalumnia, potwarz, skwapliwie a bez żadnego zastrzeżenia przeciwko mnie przez Kuryera Poznańskiego za Dziennikiem Polskim powtórzona, tego jest właśnie zuchwałego rodzaju, że coś z niéj mogłoby się do mnie przyczepić, gdybym na to milczeniem zdawał się przyzwalać. Milczeć zatém nie wolno mi w tym razie.

Dla tego więc, jak potwarz ta jawnie i głośno, za pomocą dziennikarskiéj publikacyi, została na mnie rzuconą, tak samo jawnie i głośno, za pomocą takiejże publikacyi, odpowiadam na nią, że każde jéj słowo, ale to każde słowe, tyczące się mojéj osoby, jest zuchwałem a bezczelném kłamstwem!

I tak, Dziennik Polski dowiaduje się ze Stambułu, (rzecz ciekawa, jak on się też o tém dowiaduje?), — dość, że Dzien. Pol. dowiaduje się ze Stambułu, a Kuryer Poznań skwapliwie za nim powtarza: „że Ryszard Berwiński jest agentem Michała Czajkowskiego byłego Sadyka Baszy.“

Kłamstwo!

Ryszard Berwiński nigdy nie był, nie jest i nie będzie agentem Michała Czajkowskiego, byłego Sadyka Baszy; — o czém kilka słów poszczególnych następnie.

Dowiaduje się daléj Dzien. Pol. ze Stambułu, a Kur. Pozn. znów za nim skwapliwie powtarza: „że Ryszard Berwiński włóczy się po Konstantynopolu z konceptem adresu wiernopoddańczego do cara.“

Kłamstwo — i to bezczelne kłamstwo, a raczéj dwa jeśli nie więcéj kłamstw bezczelnych, bo najprzód: Ryszard Berwiński nie włóczy się po Konstantynopolu, — a potém: nietylko się z konceptem wierno-poddańczego adresu do cara nie włóczy, ale na oczy swoje podobnego adresu nie widział, ani na własne uszy o nim nie słyszał.

Daléj dowiaduje się jeszcze Dzien. Pol. ze Stambułu a Kur. Pozn. skwapliwie za nim powtarza, że Ryszard Berwiński mnóstwo ziomków, którzy byli zajęci przy budowie kolei żelaznych w Rumelii, a obecnie, po zastanowieniu robót, znajdują się nad Bosforem bez chleba, zniewala przyciśniętych niedolą, do podpisania takowego wierno-poddańczego adresu.

I znów kłamstwo — a raczéj kłamstwa — a jedno z nich to już najohydniejsze ze wszystkich! Bo najprzód: Ryszard Berwiński nie zna owego mnóstwa ziomków, zostających dziś, wskutek zastanowienia robót przy kolejach, nad Bosforem bez chleba. Mnóstwa tego nie zna zgoła. Zna raczéj tylko dwóch, lub trzech Polaków, należących może do téj kategoryi, i to dawniejszych swoich, z czasów służby wojskowéj kolegów. — Z żadnymi innymi żadnéj nie ma znajomości. Nie tylko więc nie mógł przyciśniętych niedolą do podpisywania jakiegoś tam wierno-poddańczego adresu do cara zniewalać, ale nie mógł nawet rozmawiać, nie tylko o carze, nie tylko o wierno-poddańczym do niego adresie, nie tylko o żadnéj wogóle polityce, ale nawet o czémkolwiek bądź na świecie.

I na tém mógłbym poprzestać, — bo dla odparcia rzuconéj na mnie przez Dzien. Pol., a przez Kur. Pozn. skwapliwie powtórzonéj potwarzy, cóż jeszcze więcéj dałoby się przytoczyć nad to, co powiedziałem, że ona od początku do końca osnutą jest na kłamstwie.

Kategoryczne jednak to oświadczenie możeby nie wystarczało Kuryerowi, i możeby gotów żądać odemnie, żebym je dowodami poparł? Na to odpowiadam, że jak w każdym innym, tak i w tym razie, uniewinnienie obwinionego da się przeprowadzić jedynie trybem ujemnym przez negacyą; czyli innemi słowy: oskarżyciel obowiązany jest, przytaczając fakta, poprzyć je pozytywnemi dowodami przez wiarogodnych świadków; obrońca zaś, albo broniący sam siebie, nie ma innéj potrzeby, dla okazania swéj niewinności, jak tylko zbić te dowody, i okazać ich fałsz i bezzasadność. Oskarżenie zaś każde, dowodami niepoparte i nie stwierdzone świadkami, nie jest oskarżeniem, ale potwarzą, oszczerstwem.

Oświadczam zatem najprzód: że dopóki Dziennik Polski nie dowie się ze Stambułu, a choćby i z całéj Turcyi, o Polaku, a choćby o Turku, Ormianinie, Greku; lub Żydzie, byle nie o cyganie, — i to o żyjącym we krwi i ciele, i dopóki o imieniu i nazwisku nie wymieni takiego Polaka, a choćby Turka, Ormianina, Greka, lub Żyda, byle nie cygana, któryby poświadczył, że w ręku moim, albo ręką moją pisany, lub komukolwiek przezemnie przedstawiony, widział jakiś tam adres wierno-poddańczy do cara; — popóki powiadam Dziennik Polski nie dowie się o takim świadku, i nie wymieni go po nazwisku, dopóty jego o mnie doniesienie pozostanie kłamstwém, — donosiciel jego ze Stambułu nikczemnym oszczercą, — Dziennik Polski rozsiewaczem i krzewicielem tego oszczerstwa, Kuryer Poznański jego sekundantem.

Oświadczam następnie daléj, że dopóki Dziennik Polski nie dowie się ze Stambułu a choćby i z całéj Turcyi o takim Polaku, ale żyjącym we krwi i ciele, co wymieniony po imieniu i nazwisku, mógłby poświadczyć, że albo jego samego, albo jakiegokolwiek innego Polaka, przyciśniętego, czy nieprzyciśniętego niedolą, nie mowię już, zniewalałem, ale żem go namawiał, lub doradzał mu tylko, ażeby jakiś tam adres wierno-poddańczy do Cara czy podpisywał, — czy i bez takowego podpisu do kraju powracał; — dopóki Dziennik Polki nie wymieni mi takiego Polaka, i nie przytoczy na świadka, — dopóty doniesienie jego powyższe o mnie pozostanie kłamstwem, — donosiciel jego ze Stambułu nikczemnym oszczercą, — Dziennik Polski jego sekundantem.

Tu winienem wszelako zrobić jedno zastrzeżenie. — Z powyższego bowiem oświadczenia gotówby może kto wywnioskować, że ja wszystkich razem ikażdego z osobna Polaka, powracającego do kraju, z góry i absolutnie, jako spostatę i odstępcę potępiam. — Grubo by się pomylił, ktoby taki wniosek z powyższego mego oświadczenia wyprowadził; — bo i owszem przeciwnie, jabym z duszy serca pragnął, żeby cała nasza emigracya znalazła się w kraju, żeby cała do niego powrócić mogła, — i żeby odtąd żadnéj emigracyi polskiéj na świecie więcéj nie było. Z dwudziestoletniéj albowiem mojéj po świecie tułaczki nabyłem tego przeświadczenia, że na nas to Polaków spadło i na nas ziściło się przekleństwo, które warunkowo rzucił Mojżesz na naród żydowski w tych słowach: „I będziesz dziwowiskiem, baśnią i przysłowiem u wszystkich narodów, do których zawiedzie cię Pan.“ (Deuteronomium, XXVIII, 37). — Tak jest! My to dziś jesteśmy tém dziwowiskiem, i tą baśnią i tém przysłowiem u wszystkich narodów! — I bodajbyśmy nią raz na zawsze być przestali! Tego z duszy serca pragnę! — Ale od tego do doradzania komuś powrotu do kraju, lub namawiania go doń, tak jeszcze daleko, jeżeli nie daléj, jak od ziemi do nieba. I jeżeli ani Dziennik Polski — ani Kuryer nie potrafią mi ani jednego wskazać Polaka, któremu bym do powrotu doradzał, to ja natomiast wymienić mógłbym kilku po nazwisku takich, którym, zapytany w téj mierze o radę, odpowiedziałem, że to rzecz sumienia; — a że sumienie każdy ma swoje i dla siebie, każdy więc najlepiéj sam powinien wiedzieć czy mu się godzi i czy może do kraju powrócić. Jak więc nie odradzałem, tak i nie doradzałem nikomu. I jakże, pytam, niechcąc nikomu nawet doradzać, miałem przyciśniętych niedolą zniewalać do takiego powrotu? A przecież Dziennik Polski i o tém dowiedział się ze Stambułu, — i toć to jest owém, najochydniejszém jego kłamstwém o którém powyżéj wspomniałem. I nie cofam tego, com powiedział; — bo jak podobne korzystanie z cudzéj niedoli a zwłaszcza z polskiéj niedoli emigranta, największą byłoby niegodziwością z méj strony, tak największą niegodziwością i nikczemnością jest podobna potwarz ze strony tego, który ją na mnie rzucił.

A teraz kilka jeszcze owych słów, którem sobie powyżéj był zastrzegł z powodu nazwania mnie przez Dziennik Polski „agentem p. Czajkowskiego byłego Sadyka Baszy. Potrzeba mi te kilka słów powiedzieć dla wyjaśnienia stósunku mego tak dzisiaj z jenerałem Czajkowskim, jak dawniejszego ze Sadykiem Baszą. — Stósunek ten był i jest prywatnéj czysto natury, i byłby takim pozostał, i byłoby się obyło i zupełnie obyć mogło bez mięszania się weń trzecich osób, gdyby owa niegodziwa Dziennika Polskiego o mnie wiadomość nie była go wyciągnęła przed forum publicznego sądu. — Publicznie go zmuszony jestem, jak następuje, wyjaśnić.

W ciągu 18 letniéj, wspólnéj z Sadykiem Baszą, i pod jego komendą służby mojéj wojskowéj, zawiązała się pomiędzy nami bliższa zażyłość, i ten stósunek przyjazny, który przetrwał nawet zobopólną, naszą służbę wojskową i zachował się podziś dzień, ale który nie wykraczał i nie wykracza dotąd po za sferę osobistych relacyi a ogranicza się jedynie na wymianie listowéj pomiędzy nami prywatnéj korespondencyi, z jaką choć nigdy nie świeciłem się przed światem, to też i nigdy nie taiłem się, i nie miałem potrzeby taić się przed nikiem. Tak dalece z tém się nie taiłem, że chciałem był nawet raz wystąpić w téj mierze i odezwać się publicznie, — a to z następującego powodu.

Przed kilkunastu miesiącami, podobno jeszcze w kwietniu, odebrałem był od jen. Czajkowskiego z Kijowa dwa listy, krótko jeden po drugim, wraz z upoważnieniem a raczéj z prośbą, żebym obadwa podał do którego z pism naszych polskich, w jego imieniu i z jego nazwiskiem. — Nie było racyi odmówienia téj prośby. Przesłałem więc obadwa do Poznania, wraz z trzecim listem od siebie, który miał być rodzajem introdukcyi do tamtych, objaśniającéj i to dość obszernie i szczegółowo stósunek ów mój tak dawniejszy z Sadykiem baszą w Turcyi, jak i dzisiejszy z jenerałem Czajkowskim w Kijowie, — a zarazem poniekąd i krok jego, jak się wtedy wyraziłem, politycznie śmiały, który zrobił powracając do kraju, — jak również i powody, które go do tego skłoniły.

Osoba, na któréj ręce tę całą korespondencyą do Poznania przesłałem, odpisała mi po niejakim czasie, że zakomunikowała ją Redakcyi Dziennika Poznańskiego, wraz z usilną prośbą, ażeby ją w swém piśmie zamieściła jako dokument historyczny do odbywającego się obecnie w umysłach polityków polskich procesu. — Po kilku przeciez dniach oświadczyła téj osobie Redakcya, „że w mowie będących listów, jako dyskulpujących poniekąd Czajkowskiego, w żaden sposób w swém piśmie zamieścić nie może.“

Odpowiedź tę odmowną przesłałem jenerałowi Czajkowskiemu do Kijowa i na tém skończyła się jedyna w życiu i cała moja na rzecz jen. Czajkowskiego agitacya, jeżeli to agitacyą nazwać się godzi, co miało jedynie na celu przedstawić sprawę jego we właściwém świetle i co nie wytoczyło się nawet na jaw przed publiczność, ale pozostało w dawniejszéj sferze prywatnéj korespondencyi, do któréj też cały i jedyny stósunek moich z jen. Czajkowskim relacyi znów powrócił.

Gdyby jednak ktoś, gwałtem chciał, był by to jedyny przypadek, w którym nazwać by mnie mógł niedoszłym, nieudanym agentem p. Czajkowskiego, — a ja przyznałbym chętnie, że tego rodzaju agentem chciałem być.

Innéj żadnéj agitacyi, ani na rzecz jenerała Czajkowskiego prowadzonéj agencyi, śladu nawet, ani pozoru, nikt i nigdzie a więc i w Stambule wykazać mi nie potrafi.

Czy zaś w ogóle p. Czaykowski agituje pomiędzy emigracyą, i czy ją temi „swojemi agitacyami trapi na rzecz rządów carskich,“ jak to Dz. Pol. powiada, — o tém nie wiem; — zdaje mi się jednak, że jeśli resztę emigracyi polskiéj w taki sposób agitacyami swojemi trapi, jak tutejszą stambulską przezemnie, — to i tę wiadomość Dziennika Polskiego do téj saméj kategoryi, co resztę jego kłamstw zaliczyć wypadnie, a dać wiarę słowom p. Czajkowskiego, który w ostatnim swoim pisze do mnie liście: „przekonanie moje wypowiedziałem i wypowiadam, ale nie ciągnąłem nikogo i nie ciągnę za sobą. Niechże mnie te tuzy dadzą czysty spokój!“

Nie do mnie zresztą należy i nie tutaj przesądzać, czy p. Czajkowski agitował, lub czy agituje pomiędzy emigracyą na rzecz rządów carskich, — to tylko pewna, że ja ani tu w Stambule, ani gdziekolwiek indziéj na rzecz p. Czajkowskiego żadnéj agitacyi nie prowadziłem; — i mógłbym powołać świadków na to, co się kilka razy w początkach zdarzało, że kiedy przy mnie zaczęto przeciw p. Czajkowskiemu, jak to pospolicie u nas się mówi: ujadać, — wtedy zastrzegałem sobie, żeby w mojéj obecności przynajmniéj zaniechano mówić nawet o Czajkowskim, — bo ponieważ przyjazny mój z nim stósunek znany jest powszechnie w Stambule, musiałbym zatém przypuszczać, że to, co się na Czajkowskiego w mojéj obecności wymyśla, do mnie jest pite. Tym sposobem przeciąłem zaraz w początkach wszelkie o p. Czajkowskim w mojéj przytomności nawet rozmowy.

Dziennik jednak Polski dowiaduje się ze Stambułu, że ja tu jestem ajentem Czajkowskiego, a Kuryer Poznański skwapliwie za nim tę wiadomość powtarza.

Oświadczam zatém, że dopóki Dz. Pol. nie poprze twierdzenia swego dowodami, i choćby jednym wiarogodnym świadkiem, któryby zeznał, żem ja tu nawracał kogokolwiek na dzisiejszą wiarę polityczną Czajkowskiego, i pominąwszy to, jakie moje o niéj jest przekonanie, żem werbował dla niéj adeptów a zwolenników dla dzisiejszych dążeń politycznych Czajkowskiego; — dopóki Dzien. Pol. tego mi nie pokaże, dopóty twierdzenie jego o mnie, że agentem jestem Czajkowskiego, pozostanie kłamstwem, — donosiciel jego stambulski kłamca, Dziennik Polski rozsiewaczem tego kłamstwa, a Kuryer Poznański jego adjutantem.

A niechby się Kur. Pozn. nie obruszał, że w taki sposób sprzęgam go w dwójkę z Dziennikiem Polsk. — Skoro bowiem podzielił się z nim spólnictwem rzuconego na mnie oszczerstwa, winien również przyjąć i przypadającą nań część odprawy, jaką daję Dziennikowi. I część ta ciążyć będzie na nim, dopóki się z pod niéj nie uwolni poniekąd przez to, że niniejszą moją replikę w łamach swoich umieści.

Tego mam prawo spodziewać się — a pewnie nawet i żądać po szanownéj Kuryera redakcyi, — tém więcéj, że nie widzę racyi, któraby ją od ogłoszenia téj mojéj korespondencyi powściągnąć mogła. Jeżeliby przyczyną tego był wzgląd np. na niektóre użyte w niéj, więcéj może niż nieparlamentarne wyrażenia, to niech szanowna Redakcya rozważy najprzód: że od napaści wściekłego psa nie można się odżegnać krzyżem świętym, ani w bawełnę obwiniętém słowem, ale co najmniéj użyć nań trzeba dobrego kija; — a potém: niech jeszcze i to weźmie na uwagę, że Dzien. Polski, a raczéj stambulski jego donosiciel napadł na mnie z nienacka zakryty maską anonimu, a ja mu nastręczam ten awantaż, że przeciw niemu występuję otwarcie i po nazwisku; — będzie więc wiedział, jeżeli będzie śmiał, gdzie mnie poszukać i znaleść. — Drugą objekcyą, którąby szanowna Redakcya przeciw umieszczeniu w swém piśmie téj mojéj korespondencyi zrobić gotowa, mogłaby być zbyteczna jéj obszerność i długość; niech jednak znów rozważy, że ranę niebezpieczną, a czasem i śmiertelną zadać można w jednéj chwili, ale jéj leczenie długiego wymaga czasu, a i wtedy nieraz bywa daremne!

Gdyby zaś te względy doczesne, i z materyalnéj zaczerpnięte sfery nie wystarczyły, to po przysługujące mi argumenta sięgnę do własnego szanownéj Redakcyi arsenału, i przytoczę jéj niektóre sentencye i przykazania biblijne.

Jedno z nich brzmi: „nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim.“ (Leviticus, XIX, 16.)

Drugie, jak gdyby dla szanownéj Redakcyi napisane, powiada: „nie przyjmuj powieści kłamliwéj, nie miéj spółki z niezbożnym, abyś miał być świadkiem fałszywym.“ (Exodus XXIII, 1.)

Najsprawiedliwszy zaś ów sędzia i mędrzec biblijny, Salomon, tak mówi: „Świadek fałszywy nie będzie bez pomsty, a kto mówi kłamstwo, zginie.“ (Przypowieści Salomona XIX, 1.)

A może jeszcze szanownéj Redakcyi przypomnieć, jaką to procedurę sądową przeciw fałszywym świadkom Pismo zaleca. Otóż ja ją cytuję: „16. Jeżliby po-

wstał świadek kłamliwy przeciw komu, świadcząc przeciw niemu,

17, Tedy staną dwaj mężowie, którzy mają spór, przed Panem, przed kapłany, iprzed sędziami, którzy będą na ten czas,*)

18, I będą się pilnie wywiadowali sędziowie; a obaczyli, że świadek on jest świadkiem fałszywym, kłamstwo powiadając na brata swego;

19, Uczyńcie mu, jako on myślił uczynić bratu swemu; i odejmiesz złe z pośrodka siebie." Deuteronomium, XIX, 16, itd.

Jeżeli nie co innego, to te przynajmniéj biblijne przepisy i przykazania, powinnyby szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego nakłonić do ogłoszenia w swém piśmie niniejszéj korespondencyi, o któréj przedrukowanie upraszam zarazem, jeżeli nie wszystkie, prawdę miłujące pisma polskie, to przynajmniéj te, które potwarz na mnie rzuconą za Dziennikiem Polskim, lub za Kuryerem Poznańskim powtórzyły.

R. W. Berwiński.

*) Dziś sądy są publiczne — a więc publiczność jest dziś sędzią.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Krotoszynskiego, 13 grudnia.
(Wiece. — Czytelnie. — Oświata).

Wiece u nas rozwijają się normalnie. Wkrótce trzeci Wiec odbędzie się w Kobylinie, a spodziewamy się, iż w pewnych ustępach każda okolica uwzględnioną zostanie. Jest to niezawodnie najlepszy środek oświaty co do ważnych kwestyi, będących na porządku dziennym, a zarazem najlepsze pole zjednoczenia zdań, bo nic tak nie godzi, jak praca zbiorowa w uczciwym celu. To też w naszym powiecie Wiece mają za przeciwników chyba ludzi apatycznych, którzy z wyjątkiem własnéj wygody innego celu nie mają w życiu, albo też niepoprawnych, którzy wbrew rzeczywistości wszędzie swe veto gotowi założyć. Z ubolewaniem więc patrzymy na te okolice w Księstwie, gdzie ten ruch Wieców tak wolno się rozwija, a dobrze poprowadzony nie jedno złe by mógł usunąć. Pomiędzy kwestyami, wymagającemi załatwienia, liczymy na samym czele czytelnie parafialne. W powiecie, gdzie większa część dóbr ziemskich znajduje się w obcém ręku, brak tych czytelni dotkliwie czuć się daje, i czując tę potrzebę, chcemy się wziąć za ręce i czy za pomocą Towarzystwa Oświaty, czy też bez niéj zaradzić tym potrzebom. Potrąciwszy o ten temat, trudno się powstrzymać od goryczy, zapatrzywszy się, jak się u nas toczą sprawy zbiorowe, a jedna z najnieszczęśliwszych jest właśnie sprawa oświaty. Cel sam Towarzystwa jest niezaprzeczenie piękny i szlachetny, a co więcéj rzeczywista potrzeba je wywołała. Mogły więc koło niego wszystkie odcienia zdań się zgromadzić i w uczciwéj pracy zaradzić choć najgwałtowniejszym wymaganiom położenia. Cóż się atoli stało, kierownictwo Towarzystwa przyjęło firmę stronnictwa, oświata pędzi żywot suchotniczy, a nad chorym lekarze nad tém spory rozwodzą, co to jest za choroba i co powód do niéj dało, nie myśląc o tém, aby raz przecież chorego wyleczyć. Stronnictwo Dziennikowe ciężko względem kraju zawiniło, nie określiwszy celu i podstawy jasno, a przywłaszczywszy sobie przy zupełnéj centralizacyi władzy monopol kierownictwa, zaczém rzeczywiście za jéj zboczenia i ztąd powstałe zachwianie zaufania jest odpowiedzialném. Ale i nie mniéj drugie stronnictwo jest winném, o ile się chce ograniczyć na bierności i ciągłych rekryminacyach. Nie jest to droga do naprawy złego. Chcąc rzeczywiście dopełnić obowiązków względem kraju, należało nam przybyć licznie na Walne Zebranie, domagać się usunięcia błędów w organizacyi, przez które Towarzystwo niedomaga, a jeżeli się to przeprowadzić nie da, wtedy dopiero wystąpić z Oświaty i założyć Towarzystwa samoistne po powiatach, w celu szerzenia bibliotek parafialnych. Téj drogi choćby i teraz chwycić się należy, a zacna osobistość, która stoi na czele Oświaty daje nam rękojmią, iż porozumienie nie jest niepodobném, skoro wszyscy rzeczywiście dobro kraju będziemy mieć na uwadze. Program, który obecnie w naszym powiecie co do téj kwestyi Oświaty przyszedł do skutku, zgadza się z powyższém zapatrywaniem. Chcemy szerzyć wszelkiemi siłami Towarzystwo Oświaty, ale zarazem domagać się zmiany i ściślejszego określenia ustaw na Walném Zebraniu w miesiącu lutym. Żądamy wyraźnego zaznaczenia w § 1 ustaw, na jakiém tle lud nasz ma być oświecany, przez dodanie słów „i na podstawie katolickiéj." Żądamy zmiany § 8 przez przeniesienie władzy ustawodawczéj na zebranie delegatów, wysłanych przez Towarzystwa powiatowe. W tymże przypadku Walne Zebrania alboby zupełnie ustały, albo téżby zwołane bywały li dla informacyi co do czynności Towarzystwa i stawienia wniosków. Żądamy nareszcie dla Dyrekcyi powiatowych dyspozycyi samodzielnéj nad $^2/_3$ zebranych składek na korzyść powiatu i prawo wyboru dzieł dla biblioteczek parafialnych. Pozostała $^1/_3$ odeśle się do kasy głównéj wraz z sprawozdaniem co do użytych funduszów.

Są to zmiany poniekąd radykalne, ale które tylko na korzyść Towarzystwa wypaść mogą, a zarazem zabiją podejrzenia i niechęci objawiające się przeciw dotychczasowemu kierunkowi.

W tych warunkach, dających rzeczywiste gwarancye, będziemy szukać porozumienia i mamy nadzieję, iż takowe się da przeprowadzić. W tychże warunkach sądzę, iż i duchowieństwo w naszych szeregach ujrzymy i władza kościelna dla prac naszych nadal nie pozostanie niechętną.

Jeżeli zaś na téj podstawie porozumienie okaże się niepodobném, i nawet wtedy nie pozostańmy nieczynnymi, ale raczéj organizujmy się jako Towarzystwa samodzielne po powiatach i o własnych siłach zakładajmy Czytelnie parafialne. (Nic nie mamy przeciwko temu, co pisze szan korespondent, uważamy owszém, że jego zapatrywania co do Oświaty są dobre i praktyczne. Zwracamy tylko jego uwagę na to, że dzisiaj wszelka anarchia w łonie duchowieństwa pociągnęłaby najsmutniejsze następstwa, a duchowieństwo wpadłoby w anarchią, gdyby, nie zważając na zakaz swéj władzy, lub lekceważąc jej rozporządzenia, przyłożyło rękę do robót, w których udział jest mu wzbroniony. (Przyp. red. Kuryera.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia powiatowy Bracht w Wschowie przeniesiony został do sądu powiatowego w Jaworze, a sędzia powiatowy Krause w Środzie do sądu powiatowego w Rawiczu; asesor sądowy Detiefen mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Swieciu.

* **Namiestnik Galicyi** hr. Alfred Potocki, otrzymał list od hr. Nesselrodego, wielkiego ochmistrza cesarzowéj niemieckiéj, w którym mu tenże imieniem cesarzowéj winszuje nowéj godności.

* **Z powodu smutnych zajść**, które się wydarzyły dnia 12 sierpnia r. b. w czasie pochodu batalionu fizylierów 58 pułku poznańskiéj piechoty z Wschowy do Biławy, przyczém 6 żołnierz- z powodu nadzwyczajnego upału umarło, odbyto bardzo dokładne śledztwo pod przewodnictwem audytora dywizyjnego p. Abel. Pan Abel przesłuchał przeszło 80 świadków i sprawa ta została przed sądem 9 dywizyi ukończoną, zyskała nadto zatwierdzenie jenerała v. Kirchbach, ministerstwa wojny i cesarza Wilhelma. Jak pisze Nierdersch. Anzeiger, wykazało śledztwo, że bezpośredniéj winy nikomu przypisywać nie można, że smutne to zajście było skutkiem nieszczęśliwego zbiegu różnych okoliczności. Żołnierze w poprzedni wieczór i w nocy pili po różnych szynkach Wschowy, mimo surowy rozkaz zaopatrzyli się w wódkę w czasie pochodu, upał był nieznośny, a młody lekarz, towarzyszący wojsku, zbyt niedoświadczony. Pokazuje się jednakże, że wymarsz wojska nastąpił ze względu na ogromny upał zbyt późno. Na przekroczenie istniejących przepisów nie zwrócono jednakże przy śledztwie uwagi, ponieważ te podlegać mają innemu zbadaniu, bo chociaż w drodze sądowéj nie można zaczepić postępowania przełożonych wojskowych, mają one być karane w drodze dyscyplinarnéj. Redakcyi wychodzącemu w Lipsku Volksstaat wytoczono proces z powodu ostrych artykułów o téj sprawie.

* **W Trzcielu** powiesiła się 70 letnia kobieta, żyjąca u dzieci swych na wymiarze.

* **Nieszczęście** wydarzyło się na kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj pomiędzy stacyami Kobielnicą i Pobiedziskami. Dyrygujący lokomotywą urzędnik spadł z niéj tak nieszczęśliwie, że machina przejechała mu przez głowę i nogi.

* **Pomiędzy ofiarami** eksplozyi w porcie bremeńskim znajduje się jak donosi Weser Ztg, Adolf Kaufmann z Poznania.

* **Pożar** w pałacu arcybiskupim w Gnieźnie, o którym donosiliśmy wczoraj, wybuchł w dawniejszéj registraturze konsystorskiéj podłożony w siedmiu miejscach. W kancelaryi znajdującéj się obok registratury była jedna z szaf odbita, a w niéj znajdowała się do połowy dopalona świeca Z ogrodu konsystorskiego wszedł podpalacz do podwórza, wygniótł szybę w oknie kancelaryi i dostał się w ten sposób do biór. Kasztelana pałacu uwięziono, znaczna ilość akt spłonęła, kasa została nietkniętą. Gdyby nie wczesna pomoc, byłby cały pałac niechybnie spłonął.

* **Pielgrzymi** z Górnego Szlązka donoszą pod dniem 4 b. m. do Gazety Górnoszlązkiéj, że dnia 2 b. m przybyli szczęśliwie do Loretu zkąd po dwudniowym pobycie udali się do Rzymu.

* **Bytomski** „Krieger-Verein" wykluczył 14 członków ze swego grona z powodu, że przy wyborach głosowali na kandydatów katolickich.

* **Na posiedzeniu komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności** w Krakowie dn. 30 z. m. pp. J. N. Sadowski i Piotr Umiński zdali sprawę z badań przedsięwziętych przez siebie z polecenia komisyi w okolicach Krakowa. Dr. K. Hoszowski czytał „Wiadomość o domu Długosza przy ulicy Kanonicznéj w Krakowie", oraz „O kierunku koryta Rudawy w wieku XV." Następnie odbył się wybór prezesa i sekretarza komisyi na r. 1876 i zatwierdzono jednogłośnie obecny zarząd: profesora Łepkowskiego przewodniczącym, p. Umińskiego sekretarzem. Przyjęto wniosek zorganizowania we Lwowie grona komisyi archeologicznéj; wreszcie zgodzono się z projektem prof. Szujskiego: aby zbierać materyały do epigrafiki polskiéj od czasów najdawniejszych po koniec XV wieku. Z powodu rozpraw nad temi przedmiotami, czytanie sprawozdania z poszukiwań archeologicznych, dokonanych w jesieni w pobliżu Krakowa przez pp. A. H. Kirkora i hr. J. Strutyńskiego, odroczono do następnego posiedzenia.

* **Nekrologia.** W Paryżu umarł dnia 9 b. m. Aleksander Stryjeński, były kapitan wojsk polskich, kawaler krzyża virtuti militari, przez długie lata prawdziwy opiekun młodego wychodźtwa. Był to człowiek nadzwyczaj zacny, światły i zdolny; pod jenerałem Dufour ztryangulował całą zachodnią Szwajcaryą i bardzo dokładną wykonał mapę.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 15 grudnia św. Euzebiusza. Wschód słońca o godzinie 8 minut 6; zachód o godz. 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 15 grudnia 1662 kapitulacya Wolborska z wojskiem niechętném. — 1653 Tatarzy pod Żwańcem na stronę króla przechodzą.

(n) **Z nad Prosny**, 11 grudnia. (Pomnik w Ostrowie. — „Tygodnik powiatowy.") Stowarzyszenie landwerzystów w Ostrowie wybrało z łona swego komitet, który ma się zająć wzniesieniem pomnika w Ostrowie na pamiątkę poległych na wojnach z lat 64, 66 i 70/71, lub zmarłych w skutek ran a pochodzących z powiatu odolanowskiego. Komitet ogłosił w tych dniach w Tygodniku powiatowym odezwę w niemieckim i polskim języku (w ostatnim bardzo lichą polszczyzną), wzywającą do urządzenia po miastach i wioskach skarbonek i do zbierania składek. Na pomniku mają być wyryte nazwiska poległych. Niechaj sobie nasi współobywatele niemieccy wzniosą pomniki podobne, kiedy i ile zechcą, lecz niech nie zapraszają nas Polaków do płacenia składek na cele tego rodzaju. Nam pomnik ten jest zupełnie obojętnym. Bo jakżeż nim nie ma być, kiedy właśnie po owych sławnych wojnach, które także dużo krwi polskiéj i katolickiéj kosztowały, sławniejszy jeszcze rozpoczął się Kulturkampf, a gdy polskie na pomniku ryto nazwiska (będzie ich pewnie większa połowa polskich), równocześnie polski język wypychano ze szkół.

A propos polszczyzny Tygodnika powiatowego niechajby wydawca raczył o lepszego postarać się tłómacza, gdyż obecny tak okropnie kaleczy język polski, że doprawdy często sensu żadnego wydobyć nie można. Niedawno n. p. czytaliśmy w Tygodniku, że „urząd stanu cywilnego w N. będzie postrzegany przez pana Z." Gdyby nie obok podany tekst niemiecki, niktby nie odgadł, iż to ma znaczyć, że pan Z. urząd stanu cywilnego obejmie.

„Westa"

Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu.

Przez dwa ostatnie dni ubiegłego tygodnia odbywało się zwyczajne posiedzenie Rady Zawiadowczéj „Westy." Na porządku dziennym obrad był między innemi wybór jednego członka Rady Zawiadowczéj i prezesa téjże, w miejsce p. dr. Henryka Szumana, który tenże urząd złożył i z Rady Zawiadowczéj „Westy" ustąpił, a to z powodu przeprowadzenia się do Władysławowa. Skład Rady Zawiadowczéj uzupełniono wyborem p. dr. Zielewicza, a na urząd prezesa obrano dotychczasowego członka Rady Zawiadowczéj, p. Jackowskiego z Jabłowa w Prusach Zachodnich.

Z sprawozdania o stanie i rozwoju Towarzystwa wykaznje się, że „Westa" miała w bieżącym roku po dzień 1 grudnia 1423 nowych wniosków na sumę zabezpieczoną 2,962,400 marek; nowych polis wystawiono w b. r. 1291 na sumę 2,670,600 marek. Ogólny stan zabezpieczeń wynosił z dniem 1 grudnia b. r. 4,604,500 marek, rozdzielających się na 1967 osób zabezpieczonych, a przynoszących rocznego dochodu 151602,49 marek. Według ustanowionego na rok przyszły t. j. 1876 etatu obliczono dochód w gotówce w r. przyszłym, włącznie z remanentem z roku bieżącego, na 335,261 marek, który to dochód przewyższa wydatki, obliczone na rok przyszły na koszta administracyi, honorarya lekarskie, prowizye, oprocentowanie kapitału zakładowego itp., włącznie z sumami, mającymi się wypłacić w roku przyszłym według obrachunku prawdopodobieństwa — o 146,658 marek. Przypuszczalnych wypadków śmierci wypadało w „Weście" na rok bieżący 14 z sumą zabezpieczoną 34,126 marek; w rzeczywistości zaszedł w tym roku tylko jeden wypadek śmierci pomiędzy zabezpieczonymi w „Weście", i w tym wypadku wypłacono sumę zabezpieczoną w ilości 900 marek.

Oświata ludowa

Do kasy Towarzystwa złożyli:

P. L. Zboralski składkę zebraną od członków Tow. w mieście Pleszewie za rok 1875	28	mr.	30 fn.
P. Jaczyński z obwodu Piaski w okręgu inowrocławskim	20	„	— „
P. S. M. z Poznania składkę za bieżące półrocze	1	„	50 „
w ogóle	49	mr.	80 fn.

Poznań, 13 grudnia 1875.

Bolesław Poniński.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 13 grudnia. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Uzupełniając sprawozdanie nasze ze sobotniego posiedzenia parlamentu, dodajemy, że ostatnim przedmiotem porządku dziennego był projekt do prawa względem praw autorstwa sztuk plastycznych, ochrony fotografii i modelów w drugiém czytaniu, po zbadaniu go przez odnośną komisyą. Przy § 6 jednakże trzeba było przerwać dyskusyą, gdyż pokazało się przy głosowaniu, że w Izbie nie było potrzebnéj liczby posłów do stanowienia uchwał.

Na posiedzeniu dzisiejszém rozpoczęto obrady od interpelacyi p. Kapp, dotyczącej śledztwa względem rozbicia się parowca „Deutschland", a zwłaszcza, w jaki sposób zamierza rząd bronić przy téj sposobności interesów niemieckiéj żeglugi i kiedy przełożony będzie projekt nowego prawa względem nieszczęśliwych wypadków na morzu. W imieniu kanclerza odpowiadał komisarz związkowy v. Philipsborn, że rząd nie pominie nic, co uważa za potrzebne w obronie niemieckich interesów przy obecném śledztwie. Rząd angielski, którego objektywności i bezstronności można bezwarunkowo ufać, postępował sobie ściśle podług krajowych praw. Ażeby Niemcy miały się tutaj zrzekać praw swoich co do osądzenia téj sprawy, mowy być nie może, gdyż chodziło tutaj jedynie o skonstatowanie faktów przez władze angielskie; zresztą już niemiecki komisarz został przywołany do udziału w śledztwie. Projekt zaś odnośny do prawa przełożony już jest do zbadania komisyi, która swe prace wnet ukończy. Po dłuższéj dyskusyi, która się w téj kwestyi wywiązała, przeszła Izba do dalszych obrad nad prawem względem autorstwa i ochrony wzorów i całe prawo w drugiém czytaniu podług wniosków komisyi bez znaczniejszéj debaty zatwierdziła. Nakoniec przyjęła Izba en bloc prawo względem ochrony fotografii.

W kołach parlamentarnych opowiadają sobie, że jeden z posłów parlamentu wyzwany został przez pewnego agitatora ceł ochronnych na pojedynek na pistolety dla różnicy zdań w kwestyi cła. Nat. Ztg oburza się na wprowadzanie podobnych obyczajów amerykańskich do życia parlamentarnego.

W ministerstwach pruskich pracują z pospiechem nad przygotowaniem materyału do obrad dla sejmu pruskiego, który prawdopodobnie około 15 p. m. będzie zwołany.

Minister wyznań nakazał obecnie, kiedy prawo o szczepieniu ospy weszło w życie i instytuty szczepienia ospy fungować poczęły, dyrygentom podobnych instytutów prowincyonalnych, aby zdali sprawę o swéj działalności i zebranych na tém polu doświadczeniach.

Król saski i książę Jerzy ruski opuścili Berlin w sobotę. Na dworcu anhaltyńskim żegnali gości dostojnych cesarzowa i książę następca tronu z małżonką.

W niedzielę po południu urządziła frakcya centrum dla swego członka posła Majunke, wypuszczonego z więzienia, na wielkiéj sali w Nord-Deutscher Hof bankiet, w którym wielka liczba gości wzięła udział.

Ks. Bismarck pokazał się na chwilę na posiedzeniu sobotniém parlamentu, aby odbyć krotką konferencyą z ministrem rólnictwa p. Friedenthal, który jest członkiem parlamentu, i z posłem v. Bennigsenem. Przy téj sposobnoci oświadczył kilku posłom, że wielką mu zrobią przyjemność, jeżeli na wieczorek sobotni licznie się u niego zbiorą. W skutek tego przybyła znaczna liczba posłów; wszystkie frakcye, nawet centrum, były reprezentowane. Książę Bismarck żywo bardzo rozprawiać miał o sprawach państwa i obradach parlamentarnych. Goście bawili się do 11 godziny, małe zaś kółko posłów, zostających w bliższych stósunkach z ks. kanclerzem, aż do północy.

Znowu na okrętach, należących do towarzystwa północno-niemieckiego Lloyda, nieszczęśliwy wydarzył się przypadek w Bremerhafen. Podczas ładowania rozmaitych pak na parowiec „Mosel", wyjeżdżający do Nowego Jorku, eksplodowała kista napełniona dynamitem i innemi materyałami eksplodującemi, którą jeden z podróżnych chciał przemycić potajemnie. Około 68 ludzi zostało zabitych a 40 ranionych. Parowiec „Simson" utracił w skutek tego cały tylny pokład. Okręt „Mosel", na którym się już podróżni znajdowali, nie wiele ucierpiał. Wszystkie nieomal okna okrętów i domów przyległych wyleciały. Jak zapewnia biuro telegraficzne Bössmana, miał podróżny Thomas z Drezna przy przesłuchaniu swém w szpitalu zeznać, że na pokładzie jeszcze jedna kista, zawierająca dynamit, znajduje się na pokładzie, która po 8 dniach miała eksplodować. Thomas sam zamierzał opuścić okręt „Mosel" w Solethampton. Jeżeli ta wieść prawdziwa, wnosićby należało, że zemsta jaka spowodowała tę zbrodnią.

* **Paryż**, 12 grudnia. [Zgromadzenie narodowe. — Wiadomości bieżące.] Na wczorajszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego starali się Orleaniści o odroczenie głosowania aż do poniedziałku, chcąc zyskać na czasie i módz się ostatecznie porozumieć z innemi stronnictwami, atoli bezskutecznie. Po obliczeniu głosów pokazało się, że zwycięstwo znów było po stronie lewicy, która zyskała 19 krzeseł. Po posiedzeniu odbyła się bezpośrednio konferencya członków skrajnéj prawicy z lewicą, któréj owocem ostateczne połączenie się 17 legitymistów z stronnictwem republikańskiém i gwałtowne wystąpienie p. de la Rochette na dzisiejszém posiedzeniu. Smutny zaiste widok przedstawia ta niespodziewana koalicya. Pan de la Rochette, zasiadający obok pp. Pichat, Peyrat, Pelletan i Crémieux, nazywający prawicę prawicę poprostu skrytym wrogiem monarchii a łączący się z otwartymi jéj wrogami, by tylko przeszkodzić zwycięstwu prawicy!

Na dzisiejszém głosowaniu, mimo konferencyi prawicy z lewém centrum, znów lewica uzyska absolutną większość, mając po swéj stronie bonapartystów i legitymistów. Legitymistów, którzy protestowali przeciw zamieszczeniu swych imion na liście kandydatów lewicy, skreślono z listy i zastąpiono trzéma deputowanymi lewego centrum i jednym deputowanym republikańskiéj lewicy. Imion pp. Thiersa, Dufaura i Leona Say nie czytaliśmy na żadnéj liście.

Monitor uważa wiadomość o podaniu się do dymisyi pana Buffeta za nieuzasadnioną, ponieważ wiceprezes gabinetu nie uważa niepowodzenia prawicy za „wotum niezaufania" i zamyśla zatrzymać tekę aż do rozwiązania Izby. Tenże sam dziennik dodaje, że p. Buffet mógł być wczoraj wybranym do senatu z pomocą bonapartystów, którą jednakże odrzucił, nie chcąc im zawdzięczać wyboru i kandydaturę swą razem z p. de Meaux cofnął. Dzienniki bonapartystowskie biorą dziś w obronę pana Buffeta, obawiając się, aby w razie jego ustąpienia książę d'Audiffret Pasquier nie dostał się do steru. Français, organ księcia de Broglie, przepowiada ustąpienie p. Buffet i wybranie gabinetu z po za parlamentu, twierdząc, że marszałek nie ma w Izbie większości, na którąby mógł liczyć. Dzienniki rządowe piszą uspokajająco i spodziewają się, że przyjdzie do porozumienia, o które wszelkiemi siłami stara się książę d'Aumale. Co bądź się stanie, sądzimy, że prawica nie bardzo postąpiła sobie oględnie, stawiając na liście samych swoich członków, i nie możemy w żaden sposób wyrozumieć postępowania legitymistów, łączących się z nieprzyjaciołmi monarchii i kościoła.

W kołach politycznych, mianowicie w bliższém otoczeniu marszałka Mac Mahona, nie małe panuje zdziwienie, że Zgromadzenie narodowe tak mało uwzględniło kandydatów pozaparlamentarnych do senatu. Zapewniają wprawdzie, że na niektórych listach prawicy znajdowały się imiona kardynała arcybiskupa Paryża Mgr. Guiberta i kardynała arcybiskupa z Rouen Mgr. Bonnechose, dotychczas jednakże nic pewnego w tym względzie nie czytaliśmy. Listy lewicy zawierają samych tylko deputowanych, ani jednego miejsca nie przyznano osobom, nie należącym do Zgromadzenia narodowego.

Pan Burnouf, który, jak donosiliśmy nie dawno, ogłosił był w dzienniku Gironde gwałtowny list przeciw dziekanowi wydziału teologicznego w Bordeaux, został z urzędu swego (był on dziekanem wydziału literackiego) rozporządzeniem ministra oświaty, złożony.

P. Amigues bonapartysta ogłosił w dzienniku Aigle, którego jest redaktorem w Ajaccio, artykuł przeciw p. de Cassagnac, zarzucając mu paktowanie z komunardami. Pan de Cassagnac oświadczył w Pays, że nie omieszka na wycieczki p. Amigues odpowiedzieć i dać mu dobrą nauczkę, dotychczas jednakże téj odpowiedzi nie można się doczekać; pewnie jéj wcale nie będzie, ponieważ sekretarz cesarzowéj Pietri Franceschini w ciągłych zostaje z p. Amigues stósunkach, tak że prawdopodobnie artykuł w Aigle nie został napisany bez inspiracyi wyższych sfer bonapartystowskich.

W tych dniach sądzono sprawę p. Perron, autora broszury: La France se réveille; p. Perron, który pomiędzy adwokatami bonapartystowskiemi nie mógł znaleźć obrońcy, tak że w końcu sprawę swą powierzyć musiał młodemu Lachaud, został skazany na 2 tygodnie więzienia i 500 fr. kary; drukarza Nobier skazano na miesiąc

więzienia i 500 fr. kary — nakładzcę Aymot'a uwolniono.

Królowa duńska zabawi w Paryża aż do środy wieczorem. Wczoraj zwiedziła Théatre français, dzisiaj konserwatoryum muzyczne, rano zaś była obecną na nabożeństwie w kościele Nôtre Dame.

Sprawa intendenta jeneralnego Wolfa, który teraz dyscyplinarnie ukarany został, miała się jak następuje: W dawniejszéj komisyi reorganizacyi wojskowéj, w któréj prezydował książę d'Audiffret-Pasquier, zasiadał także intendent jeneralny armii Wolf, mający rangę jenerała. Gdy komisya zdecydowała się, że dyrekcya lazaretów odebrana będzie intendenturze i że inspektorowie specyalni zastąpią urzędników intendentury w rozporządzaniu funduszami, p. Wolf wyszedł z komisyi. To samo uczynili i inni jego koledzy. Tymczasem książe d'Harcourt w raporcie swoim nadmienił, że się radzono członków intendentury. Po niejakim czasie p. de Kerdrel, nowy prezes komisyi reorganizacyjnéj, zapytał listownie p. Wolf o jego zdanie. P. Wolf odpowiedział, krytykując ostro projekt komisyi i wykazując, że się zgoła urzędników indentury co do nowych zmian nie radzono. Dotąd nie przekroczył p. Wolf swego prawa, lecz gdy kazał list swój, wydrukować i rozesłał go wszystkim deputowanym, postąpił przeciwko przepisom subordynacyi wojskowej i karę na siebie ściągnął. W gruncie może mieć słuszność, ale w sposobie niezaprzeczenie uchybił.

W czasie zawiei śnieżnych, jakie przed 10 dniami panowały w południowéj Francyi, kilkanaście pociągów i 1500 podróżnych zmuszonych zostało do przepędzenia trzech dób w niewielkiém mieście Orange nad Rodanem. Między podróżnymi znajdował się poseł hiszpański w Rzymie i młody Kotzebue. Ponieważ hotele i domy były przepełnione, wiele osób musiało koczować na dworcu kolei, a nawet w wagonach. Depesze wyprawiono na 18 mułach, które prowadzili artylerzyści. Znajdowała się tam poczta indyjska. Mer miasta Orange wezwał przez woźnego mieszkańców, aby brali podróżnych do domów swoich Do uprzątnienia z śniegu kolei użyta 150 żołnierzy z pociągów artyleryjskich.

Oto bliższe szczegóły o strasznym wypadku z balonem pod murami Paryża. Istnieje komisya wojskowa, która stara się zbadać kwestye, odnoszące się do korzyści, jakie się zapewnić dadzą z użycia balonów w czasie wojny. Pułkownik Laussedat chcąc się naocznie przekonać, jak się wydają z balonów ruchy wojsk odnośnie do wysokości i obmyślić sposoby porozumiewania się z balonu z ziemią, umówił się z p. Godard i przedsięwzięto podróż nadpowietrzną. Puszczono się w górę z fabryki gazu La Villete; w łódkę siadło oprócz pułkownika pięciu oficerów, pan Godard i jego pomocnik. Balon ruszył na wschód i kiedy się znajdował na wysokości 240 metrów między Montreuil i Vicennes, rozdarła się nagle jedwabna powłoka. W mgnieniu oka gaz uleciał i balon spadł, jak jedna masa, na dół. W mniéj jak minutę łódka była na ziemi i biedni podróżni leżeli potłuczeni. Szczęściem nikt nie został zabity. — Trzech oficerów miało przytomność, że uchwycili za liny balonu i nogi wzięli pod siebie, ci też najmniéj ucierpieli. Pułkownik Laussedat złamał nogę, major Mangin zgruchotał sobie piszczel. Pan Godard ma kolano nadwerężone. Balon, który nosi nazwisko „Univers", odwieziony został do Inwalidów. Rannych wzięto do szpitalu wojskowego.

Jenerał angielski Wolseley, który dowodził wyprawie na Achantesów, znajduje się obecnie w Paryżu.

* **Caroród.** [Sprawa reform.] Porta ottomańska zwykła zadość czynić tylko stanowczym, z groźbą połączonym, czyli tak zwanym peremptoryjnym wezwaniom. Do téj pory podobnego wezwania jeszcze znikąd Porta nie otrzymała, dyplomacya mocarstw jeszcze dotąd bawi się w uprzejme omówienia, przyjacielskie przedstawienia, życzliwe rady, unikając wszelkiéj groźby lub jakiegobądź kroku, któryby „samodzielności" sułtana mógł ubliżyć. Zdawałoby się jednak, iż Porta zaczyna się obawiać, że ta komedya dyplomatyczna skończyć się może, że mocarstwa nareszcie odezwać się do niéj mogą: „Jeżeli masz siłę, to stłum nią powstanie, jeżeli siły nie masz, to je uspokój ustępstwami, reformami przebłagaj swych słusznie wzburzonych poddanych, bo inaczéj..." Bo inaczéj? prawdopodobnie dyplomacya mocarstw sama nie wie, co w takim razie będzie z Portą, jeszcze planu nie ułożyla: ale plan ten obrabia, układa i może go ułoży. Plan ten powinienby zawierać trzy rzeczy: 1) owe reformy; 2) sposób zmuszenia Porty do wprowadzenia tych reform; 3) rękojmie, że te reformy nie tylko ogłoszone, nie tylko wprowadzone, ale i ciągle wykonywane będą.

Porozumienie się co do takiego planu niełatwe, bo przy różnicy interesów, przy zazdrościach odwiecznych, przy ambicyach i wyrachowaniach państw, to co jednemu miłe, drugiemu nie w smak idzie, jeden drugiemu patrzy na ręce podejrzliwie, licząc na co może pozwolić, by sąsiad nie zyskał za wiele, a on czegoś nie stracił. Ostrożność to bardzo naturalna. Jeżeli gdzie to w wielkiéj polityce na każdym kroku powtarzać sobie należy to zdanie: „Na swych dzisiejszych przyjaciół pogądaj tak, jak gdyby jutro mieli być twymi wrogami, a o swym dzisiejszym wrogu myśl tak, jakby jutro miał być twoim sprzymierzeńcem." Nie dość zresztą innym patrzeć na ręce: trzeba także i siebie pilnować, by się nie zagalopować, nie zrobić kroku, który niby niewinny dziś, odbić się może ciężko w przyszłości jako błąd, który byłby może małoznaczącym, gdyby go nasi przyjaciele i wspólnicy niby w tym błędzie, nie wykręcili przeciw nam i nie kazali srodze za to zapłacić. Szczególniéj austryaccy współcześni mężowie stanu znają dobrze podobne rachunki: Austrya wie co zapłaciła za podobne z razu niby niewinne błędy hr. Buol'a, hr. Rechberg'a. Gdyby hr. Andrassy na takież same z kimbądź wystawił ją rachunki, jak ci jego poprzednicy, nie wiemy doprawdy czém by je już to państwo zapłaciło. Nic więc dziwnego, że te roboty dyplomatyczne, te układy nad projektem żądać się mających od Turcyi reform, rękojmi etc., idą tak powoli i tak opornie, że nawet tu i owdzie odzywały się pogłoski, iż nie mogąc przyjść do układu, mocarstwa bliższe są rozejścia się w niezadowoleniu, niż ugody. Przypuszczamy, że tak nie jest, że ta pogłoska niechętnych przymierzu trzech cesarstw dzienników angielskich nie sprawdzi się, że trudności bardzo rzeczywiste, jakie ta sprawa przedstawia, zostaną przezwyciężone, i że ponieważ wszystko ma swój koniec, układy prowadzone teraz to w Wiedniu, to w Berlinie, nareszcie do układu doprowadzą.

Przypuszczenia tego możebyśmy nie stawiali, pomimo wszystkich inspirowanych, rządowych a nawet urzędowych zapewnień, że wszystko idzie jak najlepiéj, i że mocarstwa są już blizkie najzupełniejszego porozumienia nie tylko w zasadzie, ale nawet w szczegółach, gdyby nie doniesienia ze Stambułu o zamiarach reformatorskich Jego Sułtańskiéj Mości. Właściwiéj może byłoby powiedzieć o zamiarach Wysokiéj Porty; Jego Sułtańska Mość bowiem prawdopodobnie nie zabawia się w podobne szczegóły, opatruje tylko pięknym, kaligraficznym podpisem senedy, beraty, irady, haty i inne podobne dokumenta z filozoficzną dla ich szczegółów obojętnością, co najwięcéj na znajomości ich ogólnéj osnowy poprzestając. Sułtan już wydał jedno irade przed kilku tygodniami, spodziewając się, że powstańcy czołem w proch padną przed jego łaską, a mocarstwa zdumieją i nudzić go przestaną skargami na los chrześcian tureckich. Zamiast tego, powstańcy pobili od téj pory kilka razy bardzo sumiennie wojska Jego Wysokości, a mocarstwa jak radziły tak radzą. Sułtan zmienił znów kilku ministrów, nowo mianowani rozesłali po wilajetach budującéj ludzkości instrukcye i zalecenia; powstańcy wciąż się biją a mocarstwa wciąż radzą. Doza reform była za mała. A nuż mocarstwa się porozumieją i wystąpią ze swoim projektem, wystąpią w sposób peremptoryjny, nakazujący, zmuszający! Zapobiedz temu trzeba. Ze Stambułu więc donoszą o nowém irade, obejmującém bardzo rozległe ustępstwa dla chrześcian Bośnii i Hercegowiny, ustępstwa tym razem politycznéj nawet natury, o których pewno nie marzyli biedni chłopi hercegowińscy (o naczelnikach nie mówimy ci żądają więcéj), którzy chwycili za oręż doprowadzeni do rozpaczy samowolą agów właścicieli ziemskich i zdzierstwami podatkowych pobórców. Reformy te, jakie podają wiedeńskie i inne poważne dzienniki, jako już przygotowane do sułtańskiego podpisu, brzmią bardzo ponętnie. Przyrzekają one gminom chrześciańskim Bośnii i Hercegowiny samorząd taki, jakiego nawet gminy francuskie i niemieckie nie posiadają. Tak np. według § 5 gminy zarządzają same sprawami kościoła i szkoły.

Paragraf 4 zapowiada sejm prowincyonalny, złożony z posłów, wybieranych przez ludność tak chrześciańską, jak muzułmańską, odpowiednią do liczby (przypuszczając, że okręgi wyborcze będą uczciwiéj rozdzielone niż naprzykład w Austryi). Sejm ten ma mieć władzę prawodawczą w sprawach, dotyczących dróg i komunikacyi, sanitarnych, handlu i rólnictwa; wybiera przytém radę administracyjną, czy wydział sejmowy, który będzie miał głos w zarządzie. Żadna ważniejsza administracyjna sprawa bez opinii téj rady nie może być rozstrzygnięta. Języków urzędowych będzie dwa, w prowincyi (turecki i serbski). Kodeks Napoleona będzie prawém obowiązującém (!!!). Nie wiemy, czy ta księga praw ze swą procedurą itd., jest przetłómaczoną, na którykolwiek z dwóch języków urzędowych nowych prowincyi, wątpimy nawet, by ją ktokolwiek czytał z mających nią być obdarzonym Bośniaków, ale to nic nie szkodzi, zawsze to dowód dobrych zamiarów Porty. Prawdopodobnie jednak nikt z interesowanych nie zrozumiałby tego paragrafu o napoleońskim kodeksie; za to podjąłby od razu doskonale paragraf 12, znoszący wszystkie darmochy, powinności w naturze i kutuk (szarwark, daremszczyzna). Słowém to zapowiadane irade sułtańskie tak brzmi, że nie tylko biedni Hercegowińcy, ale nawet ludność daleko wyżéj od nich w dobrobycie i oświacie stojąca, mogłaby z zadowoleniem, a nawet z wdzięcznością podobne prawo przyjąć.

A jednak irade to, jeżeli zostanie ogłoszone, tak samo pozostanie bez skutku, jak poprzednie, jak pozostanie dziesięć innych podobnych, nietylko dla tego, że rząd turecki stracił zupełnie wiarę w swych poddanych, nietylko dla tego, że każdy wie, iż mu brak ludzi do wykonania podobnych praw, że mu brak do tego jeszcze bardziéj możności niż woli (mówimy tu o Wysokiéj Porcie, a nie o prowincyonalnych lub niższych urzędnikach, którzy ochoty do ustępstw i poczucia sprawiedliwości wcale nie mają), nietylko dla tego, że quid leges sine moribus? i że w kraju gwałtów, samowoli i łapówek gadanie o sejmie i kodeksie Napoleona jest szyderstwem chyba, — ale dla tego, że podobne irade, jeżeli ogłoszone zostanie, będzie tylko nowém powtórzeniem staréj komedyi. — Owa stara komedya, by nie sięgać daléj, odegrała się w dniu 18 lutego 1856 roku tak samo i dla tych samych, co dziś powodów. Sufleramі były wówczas Francya i Anglia (kto dziś sufleruje, nie wiemy; podejrzenie, rzucane na p. Andrassego, zdają się być niesłuszne: hrabia zbyt jest dowcipny, by tego już zużytego chwytał się środka, chociaż może bardzo mu pilno jakkolwiekbądź sprawę tę załatwić). — W listopadzie 1855 r. mocarstwa zachodnie zawiadomiły W. Portę, iż musi coś zrobić, „by uwydatnić wspaniałomyślne zamiary sułtana, które mogłyby być zużytkowane (mettre à profit) dla współwyznawców mocarstw, bez wystawienia na szkodę godności i niezależności korony sułtana."

Przyjrzyjmy się ówczesnemu ultimatum austryackiemu i ustępowi o przywilejach (immunités) chrześcian tureckich. W grudniu pod prezydencyą Aali baszy odbyły się konferencye posłów austryackiego, francuskiego i angielskiego, a książę Kallimachi, chrześcianin, reprezentował także W. Portę. Wypadkiem tych konferencyi był sławny hat-humajum, ogłoszony 18 lutego 1856 r., zaprowadzający jeżeli nie zupełną równość, jeżeli nie braterstwo, to przynajmniéj jedność praw i obowiązków pomiędzy poddanymi W. Porty. What ten może posłowie Austryi, Francyi i Anglii wierzyli, o księciu Kallimachim wątpimy, Aali basza tylko wiedział, że to jest kawałek papieru, mający służyć do zamknięcia ust tym, którzyby na kongresie paryskim za chrześcian przemawiali, że jest to statut czy prawo, napisane na okaz dla Europy, ale z którego nietylko nic w życie Turcyi nie wejdzie, ale nic w nią wejść nie może. A jednak ów hat miał za sobą poręczenie całéj Europy na kongresie zebranéj.

Toż samo stałoby się z cytowaném wyżéj iradé, tém łatwiéj, że był to akt dowolności sułtańskiéj tylko, dziś wydany, jutro zapomniany, w niczém niewykonany, albo jeżeli w czém wykonany w formie, gwałcony otwarcie w rzeczy. Jest to konieczność stósunków tego państwa i społeczeństwa.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 13 grudnia. Wiadomość, rozszerzona z Monachium, jakoby księżniczka Marya Teresa małżonka księcia Ludwika bawarskiego założyła protest przeciw testamentowi zmarłego księcia Modeńskiego, jest, jak zaręczają ze źródła wiarogodnego, zupełnie nieuzasadnioną.

Bazylea, 13 grudnia. Lud w Solothurm przyjął wczoraj, jak donoszą Baseler-Nachtrichten, nową konstytucyą większością 2082 głosów.

Peszt, 13 grudnia. Izba posłów przyjęła na posiedzeniu dzisiejszém projekt do prawa, dotyczący 80 milionów w drugiém czytaniu z wnioskami dodatkowemi, przez ministra finansów proponowanemi i przyzwoliła umieścić w budżecie na r. 1876 procenta, na ten kapitał przypadające.

ROZMAITOSCI.

* **Cierpliwość złoczyńcy.** Z domu poprawy w Gruziądzu uciekł w nocy z wtorku na środę niejaki Meissner, skazany na 15 lat cuchthausu, z których już 5 lat odsiedział w Gniewie. Jest on krawcem, i dla tego zatrudniano go robotami krawieckiemi. Udało mu się z czasem tyle nitek ukraść, ile wystarczało na zrobienie sobie liny, na któréj się spuścił na ulicę, wyłamawszy poprzednio dziurę w murze, przez którą, choć była tylko bardzo mała, wydobył się

* **Posąg Olliviera Cromvella** odsłoniony został dnia 1 bm. uroczyście w mieście Manchester. Jest dłuta rzeźbiarza Nobie, a darowany został temu miastu przez p. Heywood. Statua bronzowa bez piedestału ma wysokości stóp 9, waży przeszło 200 centnarów i kosztowała około 20 tysięcy złr. Spoczywa na podstawie z nieociosanego granitu. Przedstawiony jest w niéj wielki wódz angielski w wojskowym kostiumie swego wieku. Pomnik ustawiony został w miejscu pomiędzy katedrą a gmachem giełdy, gdzie podług podań w wojnie parlamentu zginąć miał pierwszy żołnierz.

* **Poseł, który ma „głos".** Jedynym posłem do wiedeńskiéj Rady państwa, który rzeczywiście ma „głos", jest p. Wanka. Posiada on piękny i silny głos barytonowy, którym popisywał się, zanim zaczął politykować, po prowincyonalnych teatrach. W tych dniach przypomniał sobie, że ma głos nietylko do gadania, ale i do śpiewu i wziął udział w koncercie na dochód instytutu wychowawczego dla córek oficerskich w Hernals. Koledzy jego z ław poselskich słuchali go z większém zadowoleniem niż w Radzie państwa.

* **W Pompei** dnia 26 bm. w obecności p. Larochefoucauld wykopano ogromny skarb w zabytkach złotych i srebrnych, który jak się wyrażają dzienniki włoskie sam wystarczałby na utworzenie muzeum. Pomiędzy zabytkami temi znajdują się misternéj roboty kubki i talerze, tace, sprzęty toaletowe, zwierciadła, wazy, cukierniczki, kolczyki, sakiewki złociste z monetami złotemi itd. a wszystko to z najszlachetniejszego kruszcu.

* **Garibaldi dziadkiem.** Dzienniki rzymskie donoszą, że pani Garibaldi, synowa jenerała a żona syna jego Menottiego w ostatnich dniach powiła córkę, któréj dano symboliczne widocznie imię Roma.

* **O strasznéj zbrodni** donoszą dzienniki petersburgskie. Jakiś chłopiec w Petersburgu znalazł niedawno na ulicy 500 rubli i przyszedł z niemi do kupca Somowa, ażeby się przekonać czy nie są podrobione. Kupiec chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze zwabił chłopca do osobnego pokoju, zabił go i trupa pokrajał w kawałki, które upakował w skrzyni. Nim jednak zdołał zatrzeć ślady zbrodni zdradził się przypadkowo, poczém znaleziono trupa w skrzyni i uwięziono mordercę.

* **Samobójstwo.** Piszą z Odessy: Jeżeli to prawda, że się dzieją rzeczy na świecie, o których się filozofom nie śniło, to nie mniéj jest faktem, że w Odessie dzieją się także historye, o jakich tu rzadko kiedy słyszano. Samobójstwa są tu na porządku dziennym. Dnia 20 z. m. spełnił się fakt rzeczywiście godny uwagi pod względem psychologicznym. Ofiarą samobójstwa jest człowiek młody, zaledwie 20kilkoletni. Ten młody człowiek ukończył w roku zeszłym uniwersytet tutejszy ze stopniem kandydata praw i sposobił się do zajęcia katedry profesorskiéj, mając zamiar wkrótce habilitować się. Był to człowiek pracowity i moralny, przed miesiącem ożenił się z młodą i podobno przystojną panną, córką tutejszego obywatela. Jak wieść niesie, młodzi małżonkowie kochali się bardzo i byli pod każdym względem zadowoleni z siebie, zdawałoby się więc, że byli szczęśliwi, a jednak inaczéj się dzieje. W dniu powyższym udaje się do łaźni Bukowieckiego, bierze osobny numer, woła służącego, aby go wymył, gdy tenże wyszedł, zamyka drzwi na klucz, ubiera się jak należy, wyjmuje przyniesiony ze sobą rewolwer, kładzie go w usta i odbiera sobie życie. Wystrzału nie było słychać, zapewne dla tego, że lufa była w ustach. Po paru godzinach służba łaziebna zaczęła się dobijać do numeru, a nie otrzymawszy odpowiedzi, sprowadza policyą, która wyłamuje drzwi i znajduje trupa i koło niego pozostawione 3 listy, napisane przez samobójcę. Pierwszy był adresowany do policyi, drugi do teścia a trzeci do żony. List do policyi był téj treści: „Sprzykrzyło mi się to głupie życie, dla którego egzystować nie warto — zabijam się sam." List do teścia był taki: „Przygotujcie żonę do tego nieszczęścia, a jak się dowie, oddajcie jéj list mój." Do żony pisze tak: „Lola! Niech Bóg cię ma w swojéj opiece! Przebacz mi! Ty wiesz, że życie moje tylko w połowie do mnie należało. Bóg z tobą!" Dla czego merkantylna, handlowa i zmaterya lizowana Odessa daje widowiska tak straszliwie romantyczne — wieleby o tém dało się powiedzieć — to pewna, że wyższe umysły, do jakich bez wątpienia powyższy samobójca należał, nie wyrobiwszy sobie głębszego pojęcia o ludzkich obowiązkach, spotykając się wokoło z chłodem, obojętnością i szyderstwem ze wszystkiego, co wielkie i święte — zawierają w sobie nurtujący jad zwątpienia, truciznę, która powoli ogarnia cały ich moralny organizm i zdobywa się w końcu tylko na tyle odwagi, aby sobie życie odebrać. Dzisiejsze czasy mają zupełnie inną charakterystykę. Człowiek wpleciony w zwykłe pospolitości życie, pozbawiony wiary, uważa się za niepotrzebnego na tym świecie i oszczędzając sobie mąk moralnych, ostatni raz dotyka ziemi pocałunkiem samobójcy.

Ostatnie telegramy.

Brema, 13 grudnia. Policyjna rewizya na parostatku „Moseli" wykazała, że pogłoski o drugiéj paczce z dynamitem są nieuzasadnione.

Wersal, 13 grudnia. Zgromadzenie narodowe wybrało do senatu dziewięciu kandydatów lewicy: pp. Bertauld 350, Calmon 349, Gauthier 347, Jaures 351, Lafayette 348, Lavergne 353, Leroges 352, Luro 347, Tribert 346. Z kandydatów prawicy nie wybrano żadnego.

Paryż, 13 grudnia. Journal de Paris dowiaduje się, że p. Buffet nie poda się do dymisyi, ponieważ po zawotowaniu prawa wyborczego uważa Izbę za rozwiązaną i jéj wotum zaufania nie potrzebuje. Gdyby mu nowa Izba nie miała dać swego wotum, zamierza się natychmiast podać do dymisyi. — Sąd uznał Cassagnaca i redaktorów gazet, które mowę jego ogłosiły, niewinnymi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** wyszedł nr. 74 i zawiera: O początku Glagolicy przez Pawła Józefa Szafarzyka, bibliotekarza uniwersyteckiéj biblioteki w Pradze w r. 1858 przekładał ksiądz Franc. Xaw. Malinewski. (Ciąg dalszy). — Tyborne, powieść z czasów panowania królowej Elżbiety. Z angielskiego przez M. M.** (Ciąg dalszy.) — Pożegnanie. (Wiersz). — Narzeczona. Obrazek z serbskich narodowych dziejów. Z rosyjskiego oryginału przetłomaczył Bojan. (Ciąg dalszy). — Bęben. Poema w siedmiu pieśniach z r. 1828. Napisał ks. Tomasz Cieśliński. Pieśń czwarta. — Pana Kazimierza Zalewskiego Przed ślubem. komedya w pięciu aktach na scenie poznańskiéj. — Protokół z XLVIII posiedzenia Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj. — Kuryer Pozn. i Tow. Ośw. Ludowéj. — Towarzystwo muzyczne w Poznaniu. — Pokój Toruński.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 14 grudnia.

BAZAZ. Rutkowski z Podiesia, hr. Czapski ze Słupi, Rychłowski z żoną z Drobnina, Szołdrski z żoną z Garzyna, Neymann z Kaźmierza.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chłapowski z Bonikowa, Sokolnicki z Tarnowa, Chełmski z Kalisza, Sczawiński z Janówca, Jaraczewski z Jaworowa, p. Weller z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

M. Baranowski i Spółka.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, 11 grudnia.

W bieżącym tygodniu spadły znów znaczne śniegi, a te wskutek równoczesnych mrozów utrzymały się dotychczas i zdaje się, że zima w tym roku już na dobre się u nas zagospodarowała. Czy obecny stan powietrza na ozimy wywrze dobry skutek, dopiero później będzie można osądzić.

W Anglii tak samo nastały śniegi i mrozy, których tam od wielu lat nie pamiętają, na wybrzeżach zaś angielskich wyrządziły burze dużo nieszczęścia, przyczém i komunikacya z kontynentem dużo ucierpiała. Interes pszeniczny w Angli przybrał w ostatnim tygodniu stalszą tendencyą, a na wielu miejscach o 1 sz. na kwarterze wyższe ceny. Interes cały nie doszedł do znacznych rozmiarów, gdyż dowozy tak angielskiéj, jakoteż zagranicznéj pszenicy były bardzo szczupłe, a młynarze kupowali tylko tyle, ile koniecznie na konsumcyą było potrzeba.

Pominąwszy, że około Bożego Narodzenia wogóle nastepuje stagnacya w interesie, to i obecne duże zapasy składowe i w drodze do Anglii znajdujące się jeszcze ładunki wstrzymują podwyższenie cen; wątpić też należy, czy ceny te przed wiosną znacznéj ulegną zmianie; zależy to tylko od stanu zasiewów, o których obecnie żadnego nie można wydać zdania.

W ostatnim tygodniu przywieziono do Anglii
45,049 kw. pszenicy po przeciętnéj 46 sz. 8 p.
naprzeciw 40,283 „ „ „ „ 47 sz.
w poprzednim tygodniu.

Targi w Liwerpoolu, Leith i Hull pozostały przy miernym obrocie bez zmiany.

Ceny pszenicy i mąki w Nowym Jorku były w tym tygodniu chwiejne; wysokie też koszta frachtowe wstrzymywały wysyłki zboża do Europy. W Francyi ceny pszenicy i mąki doznały małéj zwyżki, co głównie ostréj zimie tam przypisać można.

W Belgii, nad Renem i Niemcach południowych pozostały ceny zboża przy skromnym obrocie bez zmiany.

Na naszym targu była w początku tygodnia na jasne pszenice większa chęć do kupna, a za taki towar płacono też nieco wyższe ceny. Odtąd dowozy były bardzo małe, a popyt ledwo dostrzegalny, mianowicie, że spławianie w czasie teraźniejszym jest z wielkiemi połączone trudnościami; stara pszenica rzadko tylko znajdowała odbiorców. — Wogóle sprzedano tylko 900 ton pszenicy a między temi 100 ton staréj pszenicy. Ceny w stósunku do cen zeszłotygodniowych prawie wcale się nie zmieniły; wyższe ceny płacono za towar jasny.

Notowano zaś:

m. 190—191	przy	127—133	funt. za tonę	jarą,
m. 188½—192		117—128	„ „	czerwoną,
m. 183	„	126—132	„ „	obsadnią,
m. 196—203	„	125—129	„ „	szaro-szklistą,
m. 203—206	„	128—132	„ „	szklistą.
m. 207	„	126	„ „	jasno-kolorową,
m. 208—213	„	129—131	„ „	jasno-pstrą,
m. 208—110	„	129—134	„ „	wys.-pstrą-szkl.
m. 211—216	„	131—133	„ „	piękną.

Termina były w tym tygodniu bez interesu, żądano z odstawą w kwietniu/maja 212, ofiarowano 211 marek pr. tonę.

Żyto płacono
m. 153—157 przy 121—127 pr. tonę,
m. 140 „ 120 za stare żyto polskie.

Obrót ogólny wynosił tylko 70 ton. Na termina popyt był większy, ale żądania za wysokie, płacono pr. kwiecień-maj 155 m. pr. tonę.

Jęczmień był w miejscu trudny do sprzedaży, płacono marek 142—168 przy 106—116 pr. tonę wedle jakości.

Owies płacono od 170—177 m. pr. tonę.

Groch w miejscu na paszę 156 m., wrzący 165—168 m., piękny 190 m. pr. tonę.

Wykę sprzedano po 190 m. pr. tonę.

Spirytusu dowieziono w tym tygodniu dość znaczną ilość, sprzedawano po 44,75 m. za 10,000 litr. Na grudzień-marzec płacono m. 46, luty-kwiecień żądano marek 48.

Banknoty austryackie 178,60. Banknoty rosyjskie 268,60.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,25 płc., pozn. listy rentowe 96,20 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 92,40 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye —,— płac., —,— 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,40 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 18,60 płac., banknoty zagraniczne —,— płac., rosyjskie banknoty 268,40 płc., Ostdeutschebank —,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 2000 cent. cena wypowiedz. 149,— marek, na grudzień 149,— m., grudzień-styczeń 149,— marek, styczeń-luty 150,— marek, luty-marzec 151,— marek, marzec-kwiecień 152,— marek, na wiosnę 154,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 43,— m., na miesiąc grudzień 43,— marek, na miesiąc styczeń 43,50 marek, na miesiąc luty 44,20 marek, na miesiąc marzec 45,— marek, na miesiąc kwiecień 45,60 marek, na miesiąc maj 46,40 m., na miesiąc kwiecień-maj 46,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,80 m.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jęczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow. litrów okowity.

Koniczyna czerwona, wiele pyt. poślednia 40—43, średnia 46—49, piękna 51—53, wyborowa 55—57 płacono.

Koniczyna biała, bez zm., poślednia 46 do 52 średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do 78 płc.

Żyto: za 2000 funtów, nieco niżéj, wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,— na giełdzie — m. płac., na miesiąc grudzień i grudzień-styczeń 146,— marek płacono i żądano, styczeń-luty 147,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 153,50—153 marek. płacono i żądano, maj-czerwiec —,— marek płacono, —,— marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 192,— marek żądano, —,— marek płacono, na grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek żądano, kwiecień-maj 197,— marek żądano —,— płacono, maj-czerw. 200 m. pł. Wypow. — cent.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 163,— marek żądano w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudz.-styczeń —,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 160,— marek płacono, — żądano, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —

Olej rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką — bez obrotu, wypow. — centn. w miejscu 70,50 marek żąd., wypow. kontrakty —,— płacono, na grudzień, 70,— grudzień-styczeń i styczeń-luty 69,50 marek żąd., —,— marek płacono, luty-marzec —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 68,50— marek płacono —,— m. żądano, wrzesień-październik —,— żądano, —,— marek płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., małe zm., wypowiedz. 5000 litr., w miejscu 42,— marek żądano 41,— mar. płacono, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudzień i grudzień-styczeń 43,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, —,— marek płacono, luty-marzec —,— m. płac. —,— marek żąd., marzec kwiecień —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 46,— marek żądano i płacono maj-czerwiec 46,70 mar. płacono, —,— żąd., czerw.-lipiec —,— marek żądano, —,— płacono lipiec-sierpień —,— marek płacono —,— marek żąd., sierpień-wrzesień —,— marek żąd. —,— marek płacono, w związku — —, marek żądano —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20—10,60 m.

Siano 4,30—4,60 m. za 50 kil.

Słoma rżana 42,00—43,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 14 grudnia: żyto 146,— marek, pszenica 192,— m., jęczmień 144,— m., owies 163,— marek, rzep 325,— m., olej rzepiowy 70,— mar., okowita 43,— marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,— żądano, 41,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 13 grudnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	22 —	20 50	18 50
„ nowa	20 25	18 75	16 50
Pszenica żółta stara	21 —	19 50	18 50
„ żółta nowa	19 —	17 30	16 —
Żyto	17 —	15 40	14 40
Jęczmień stary	16 50	14 20	12 40
Owies	17 60	15 60	14 40
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Rzep	31 75	30 25	27 25
Rzepik zimowy	30 50	28 50	25 —
Rzepik latowy	30 50	28 50	25 50
Lnica	26 50	25 —	23 —
Siemie lniane	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie:

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10let niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 passaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwsza 3 tal. 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie “ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem o głosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Działyńsk 1856. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. wydany przez A. T hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Dziś wieczorem o godzinie ½10 zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami

Jan Kugler

w 74 roku życia. Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 16 bm. o godzinie 3 po południu, żałobne nabożeństwo dnia następnego o godzinie 10 rano.

Żona, dzieci i wnuki.

Gniezno, 13 grudnia 1875. (2046)

Dnia 12 bm. zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami ś. p. ksiądz

Franciszek Łęgowski

pleban w Dźwiersznie pod Łobżenicą. Eksportacya odbędzie się 14, pogrzeb zaś dnia następnego.

Ślesin, 13 grudnia 1875. (2045)

Ks. Zbierski.

Dnia 7 bm. po krótkiéj chorobie w Kamionnie w obwodzie Bocheńskim w Galicyi zakończył żywot doczesny

Franciszek Ożegalski,

były właściciel dóbr W. Ks. Poznańskiego, o czém zawiadamia krewnych i dobrych znajomych w smutku pogrążona (2044)

Żona wraz z dziećmi.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Skład herbaty chińskiéj

mój ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)

Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Jakób Zadek,

3. Nowa ul. 3.

poleca swój bogato zaopatrzony skład **towarów szmuklerskich i drobnych**, jako też szczególniéj polecające się na upominki gwiazdkowe biżuterye. (2043).

Jakób Zadek,

3. Nowa ul. 3.

Heliograf

aparat do samodzielnego wykonywania fotografii aż do wielkości fotografii gabinetowych. **Każdy**, nawet starsze dzieci, potrafią nim pracować. [2003]

Cena z wszystkiém co do tego należy tylko 3½ tal. u fabrykanta

E. R. Winzer,

Berlin, N. W. Karlsstrasse No. 14.

Ogłoszenie.

Rządzca żonaty, w sile wieku, który do téj chwili w jednym i tym samym powiecie przez 34 lat znaczniejszemi dobrami zarządzał, poszukuje od św. Jana r. p. odpowiedniego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuję **F. O.** Debenke via Nakel, Postlagernd. [2039]

Walne zebranie

członków Towarzystwa Pomocy Nauk. dla pow. **sredzkiego**, odbędzie się w Środzie **dnia 16 bm.** o godzinie 11 z rana w lokalu Hüttnera, na które się zaprasza Szan. Członków i Obywateli. (1996)

Od Nowego Roku mogę przyjąć kilka panienek na

stancyą

za umiarkowaną cenę, — z nadmienieniem, iż w téj saméj kamienicy znajduje się pensyonat pani Danysz: także fortepian do użytku. — Staranną opiekę zaręcza. [2040]

J. B.

Półwiejska ul. 2, III piętro, lewo.

Pars aestiva

brewiarza z roku 1866, zupełnie nowa, podobno własność któregoś z dotychczasowych duchownych, więźniów w tutejszém więzieniu, jest u mnie.

[2038] **X. P. Kantorski.**

RUCH

społeczno-ekonomiczny

dwutygodnik,

poświęcony kwestyom ogólno ekonomicznym, a w szczególności sprawom **spółek i zabezpieczeniom** wychodzi w Poznaniu 5go i 20go każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną, wynoszącą 3 marki, przyjmują poczty i [2005]

Biuro Redakcyi

Poznań, plac Wilhelmowski 8.

HERBATY

chinskie

w doborowych gatunkach.

Chińskie przedmioty

rozmaite,

jako to: **Stoliki, tace,** szkatułki, talerzyki, noże, podstawki, pudełeczka i wiele innych, na podarki stósownych rzeczy.

Angielskie biszkopty

poleca

S. Sobeski

Bazar. (1815)

Wielką

Wystawę gwiazdkową

z **marcepanów królewieckich**, jako też cukrów na drzewka, bombonierek, atrapów, pomadek, czekoladek, oraz marcepanów z portretami JE. Kardynała hr. **Ledóchowskiego, Mickiewicza, Moniuszki** i **Dr. Libelta** poleca po nadzwyczaj umiarkowanych cenach (2047)

Cukiernia K. Starka,

ul. Wrocławska 14.

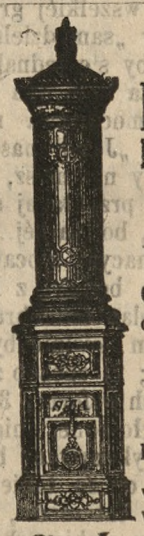

Meidingera

patentowane

piece do pokoi, piece salonowe, i regulatory

z lanego żelaza,

piece do gotowania

do mniejszych pomieszkań jako też

przystawki do pieców

począwszy od 70 fen. aż do najdroższych, w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]

S. J. Auerbach.

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, że w miejsce Prezesa Rady Zawiadowczéj, p. Dr. H. Szumana, który urząd złożył, wybranym został na posiedzeniu dnia 11 bm. do Rady Nadzorczéj p.

Dr. Zielewicz,

lekarz praktyczny z Poznania,

a Prezesem téjże Rady p.

H. Nostitz-Jackowski,

dyrektor Banku, dziedzic dóbr z Jabłowa.

Poznań, 13 grudnia 1875. [2042]

„Westa“ Bank wzajem. zabezpieczeń na życie.

Za Radę Nadzorczą: Dyrektor Jeneralny

Zastępca Prezesa **Dr. Rejewski.**

B. Leitgeber.

Restauracya

Wdowy Kasztelan

św. Marcin nr. 22

poleca

codziennie **smaczne obiady, dobre wieczerze,**

i

wyborne, zawsze świeże

piwo.

Kuchnia polska; ceny najumiarkowańsze; usługa skora. (1973)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.